

Pofestiwalowy remanent filmowy

Monika Głowacka, szefowa Łódź Film Commission, na spotkaniu z dziennikarzami mówiła o filmach dofinansowanych z Łódzkiego Funduszu Filmowego, pokazywanych podczas tegorocznego Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. W konkursie głównym prezentowany był obraz w reżyserii Kingi Dębskiej „Święto ognia” (6 października wchodzi na ekrany kin). Zdobył dwie nagrody. Kinga Preis otrzymała nagrodę za drugoplanową rolę kobiecą. Paulina Pytlak została wyróżniona przez jury nagrodą za debiut aktorski. W sekcji Gdynia Dzieciom zaprezentowane zostały dwa filmy współprodukowane przez EC1 Łódź - Miasto Kultury - animacja „Nawet myszy idą do nieba” (reż. Jan Bubeníček, Denisa Grimmová) oraz „Film dla kosmitów” Piotra Stasika.

Na festiwalu w Gdyni zaznaczyły się również działania ŁFC związane ze zrównoważoną produkcją filmową, ponieważ łódzka komisja jest prekursorem zielonych inicjatyw w filmie w Polsce, organizując m.in. gremium „Film dla klimatu”, angażując się w prace nad wyborem laureatów nagrody Klimatyczny Film w kategoriach filmu fabularnego pełnometrażowego i krótkometrażowego. W pierwszej kategorii nagrodę otrzymał Piotr Biedroń za film „W nich cała nadzieja”, w drugiej: „Wspaniałe kilka minut” Huberta Patynowskiego.

W Gdyni ŁCF prowadziła również działania sieciujące z okazji przypadającego w tym roku 15-lecia funduszy filmowych w Polsce. Zorganizowała lunch i spotkanie dla producentów, aby wymienić się refleksjami na temat spraw bieżących oraz przyszłości regionalnych funduszy filmowych. Obecnie działa ich w Polsce dziesięć. Dofinansowały ponad 770 tytułów, przeznaczając na ten cel ponad 110 mln zł. Łódzki Fundusz Filmowy (powstał jako pierwszy w Polsce w 2007 roku) wsparł finansowo 118 tytułów na ponad 15 mln zł. W ostatnich latach budżet funduszu wynosi ok. 1,5 mln rocznie, a środki od początku pochodzą wyłącznie z kasy miejskiej. W ramach konkursu w 2023 roku spośród 24 projektów eksperci wybrali siedem, którym przyznano dofinansowanie. W tej grupie znalazły się: film fabularny Magnusa von Horna, trzy animacje oraz trzy dokumenty, m.in. „Rave” osadzony w Łodzi, opowiadający o historii tego nurtu muzycznego.

W Łodzi odbywają się premiery dofinansowanych tytułów. To wymóg stawiany producentom aplikującym o wsparcie z funduszu. 4 października odbędzie się premiera wspomnianego „Święta ognia”. 8 października podczas Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier zaprezentowany zostanie premierowo dokument „Fantastyczny Matt Parey” Bartosza Paducha, opowiadający o ojcu chrzestnym polskiej fantastyki. W programie Festiwalu Kamera Akcja odbędą się premierowe pokazy debiutu fabularnego Gabrieli Muskały „Błazny” (15 X), będącego filmem dyplomowym studentów Wydziału Aktorskiego Szkoły Filmowej w Łodzi, oraz „Delegacji” (13 X) w reżyserii Asafa Sabana, międzynarodowej koprodukcja Koi Studio. Powstają też kolejne filmy wspierane przez ŁFF. Na początku października rozpoczynają się zdjęcia do wspomnianego filmu „Mamka” Magnusa von Horna i potrwać w Łodzi prawie miesiąc.

Wszystkim wydarzeniom z udziałem Łódź Film Commission będzie towarzyszył nowy spot promocyjny, który wyreżyserował Mariusz Grzegorzek. Jego premiera odbyła się na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

Podczas prezentacji zobaczyliśmy trwający 50 sekund film będący kolażem obrazów, pojawiających się w podzielonym kadrze, z grafikami i jednowyrazowymi hasłami w estetyce i z liternictwem charakterystycznym dla twórczości Mariusza Grzegorzka jako autora animacji, a przede wszystkim plakatów teatralnych. W 50 sekundach reżyser zawarł fragmenty 24 tytułów dofinansowanych z Łódzkiego Funduszu Filmowego. Dźwiękowe tło stanowi wyłącznie spokojna elektroniczna muzyka

Aleksa Raczyńskiego.

- Gdy oglądam filmowe spoty instytucji kultury podczas rozmaitych festiwali, towarzyszy mi zdziwienie czy niepokój, że te produkcje są nadęte - zdjęcia z dronów, jazdy kamery, patetyczna muzyka w hollywoodzkim stylu, jakbyśmy kręcili w Ameryce - powiedział Mariusz Grzegorzek. - Mam wrażenie, że lepiej szukać tej dynamiki w prawdzie, że komisja, jak i inne komisje w kraju, robi coś niezwykle cennego, bo wspiera artystyczne, sensowne projekty, które nie mają zbyt wiele wspólnego z mitem kina, którym próbują wabić tamte spoty. Chcieliśmy zrobić coś prostego, co odnosi się do poetyki kolażu graficznego - połączenia fragmentów filmów z grafiką i z muzyką, którą skomponował młody absolwent szkoły Filmowej w Łodzi - fotografii, żeby było śmieszniej - Aleks Raczyński. Miałem okazję kilkakrotnie współpracować z nim w teatrze, więc znałem jego potencjał.

- Kłopot polegał na tym, że mieliśmy ogromną ilość materiałów - kontynuował Grzegorzek. - Nie chcieliśmy bazować na zwiastunach, czyli na tym, co ktoś wybrał wcześniej. Sami przeglądaliśmy te materiały i wybieraliśmy fragmenty, które naszym zdaniem pasowały. Kolejnym dziwnym problemem było to, że tak zwane czarne konie, czyli krótkie fragmenty, które wydawały nam się najbardziej reprezentatywne czy ekspresyjne, włączone w strukturę kolażową nie pracowały ze sobą dobrze. Była to ciężka praca polegająca na permanentnej kompilacji i sprawdzaniu. Są takie kadry, w których mieści się siedem filmów jednocześnie. Trudno je tak połączyć, żeby nie konkurowały ze sobą, tylko tworzyły rodzaj wspólnej energii. Jednak tej konwencji bym już nie powtórzył, gdyby było zapotrzebowanie na kolejny klip.

Grzegorzek mówił też o tym, co doprowadziło go do koncepcji kolażu jako formy klipu. - Idea kolażu w takim sensie, że łączymy ze sobą bardzo różne energie i one tworzą jakąś nową jakość, to jest coś, co mnie zawsze bardzo interesowało. Można to dostrzec w moich projektach plakatów, w animacjach. To uruchamia moją wyobraźnię. Postawiłem więc na taką konwencję, w której czuję się dobrze.

Czy coś jeszcze rządziło doborem obrazów, jakaś myśl przewodnia? - Łódź jest dziwnym i tajemniczym miastem i ma bardzo szeroki potencjał. Można tu kręcić - i filmowcy to uwielbiają - albo zapyziałe, albo historyczne miejsca i nie ma się czego wstydzić. Szczególnie, że coraz śmielej możemy tu, używając wyobraźni i odpowiednich ustawień kamery, kręcić współczesny film, którego akcja rozgrywa się w metropolii, czy w nowoczesnym mieście. Zaskakujące w Łodzi jest to, że spektrum możliwości się coraz bardziej poszerza, można tu właściwie kręcić wszystko - mroczny horror albo netfliksowy dramat rozgrywający się w środowisku bankierów. Chcieliśmy pokazać ten mieniący się potencjał miasta.